WIESŁAW KOTAŃSKI

Struktura zdania japońskiego

Referat niniejszy stanowi fragment większej pracy pt. *Językoznawcza problematyka przy przekładach ze współczesnego potocznego języka japońskiego.*

Przekład z języka japońskiego, podobnie jak z każdego innego, opiera się na wszechstronnej analizie jednostki językowej zwanej wypowiedzeniem, powszechne jednak doświadczenie przekładowców przemawia za tym, że przy najbardziej nawet zbliżonych do siebie genetycznie językach — wypowiedzenia mające w intencji tłumaczy wyrażać te same sytuacje są na ogół inaczej pod wieloma względami zbudowane, nasuwają odnośnym odbiorcom niejednakowe sugestie. Nie bierze się tu oczywiście pod uwagę niekompetencji przekładowcy, lecz implikacje wynikające z porównywanych tekstów, przy czym wiadomo, że im dokładniejsza będzie analiza tekstu przekładanego (sytuacyjna, gramatyczna, prozodyjna, etymologiczna itp.), tym trudniej (a raczej — tym bardziej niemożliwe) sprostać zadaniu skonstruowania bliskiego strukturalnie tworu językowego w dowolnym języku drugim, jeśli ma to być oczywiście pełnowartościowy twór w tym języku.

Wydaje się, że nie wystarcza powoływać się na różnice w „duchu języka" ani nawet w „poczuciu językowym mówiących", choć są to kryteria społecznie ważne; zadaniem naukowca jest dać takie naświetlenie faktów językowych, by wyjaśniło ono, na czym polega specyfika stosunków danego języka, wyodrębniająca go wobec innego lub grupy innych języków, lub też by wyjaśniło ono, na jakiej zasadzie różne języki mogą wprawdzie rozmaicie ale właściwie tę samą treść wyrażać. I oto często mogłem stwierdzić przy przekładach ze współczesnego języka japońskiego, że nie jest tu w żadnym razie możliwy tzw. przekład dosłowny, nawet przy rezygnacji z wartości prozodyjnych i etymologicznych tekstu, co stało się powodem szeregu obserwacji struktury wypowiedzeń japońskich. Obserwacje te — nawet w ich obecnej, niedoskonałej jeszcze formie — zdają się rzucać snop światła na szereg zjawisk języka japońskiego niedostatecznie dotychczas zbadanych i dlatego autor decyduje się przedstawić je na forum publicznym.

Europejczyk zajmujący się badaniem języka japońskiego szczególnie łatwo daje się zwieść schematom analizy języków indoeuropejskich. Jasna rzecz, że mówiąc o schematach mamy na myśli raczej uproszczone ujęcia w stylu gramatyk szkolnych; subtelne stosowanie do materiału japońskiego metod porównawczo-językowych wykształconych w indoeuropeistyce daje oczywiście rezultaty pozytywne.

Dla uproszczenia treści rozważań za materiał do badania służyć nam będą odtąd nie wypowiedzenia, lecz okresy i zdania (zwane w dalszym ciągu w skrócie zdaniami), które często zresztą równają się zakończonym wypowiedzeniom.

Stawiając przed sobą problem, jakie czynniki decydują o odrębności struktury zdania japońskiego, rezygnować musimy z tzw. logicznego rozbioru zdania, gdyż ten da się wprawdzie zastosować w japońszczyźnie, ale nie rozwiązuje postawionego zagadnienia, wręcz przeciwnie, zdaje się sugerować znaczne podobieństwa dwu porównywanych struktur, co z łatwością może nas wprowadzić w błąd. Takie same efekty przyniosłoby stosowanie podziału zdań na główne i podrzędne z wyliczaniem szeregu kategorii tych ostatnich. Chcąc uniknąć niefortunnego wyszukiwania uproszczonych analogii musimy metodą niemal robinsonowską rozpocząć od najelementarniejszej analizy konkretnego materiału językowego, by nie wychodząc poza to, co materiał ten zawiera, dojść do konsekwentnych wniosków na temat budowy zdania w japońszczyźnie. Dopiero takie wolne od eklektyki rozwiązanie problemu da nam obraz wiernie odzwierciedlający stosunki panujące w języku japońskim. Takiego obrazu dotychczas w literaturze japonistycznej — można powiedzieć — nie posiadamy.

Gdy się obserwuje surowy materiał językowy japoński, przede wszystkim narzuca się słuchowi wrażenie szeregów dźwiękowych przerywanych różnej długości pauzami, przy czym pauzy te są poprzedzane intonacjami, którym podlegają ostatnie przed pauzą zgłoski. Rozróżnić możemy z grubsza trzy główne rodzaje intonacji, które w tekście pisanym symbolizować będziemy umownymi znakami pisarskimi w nawiasach; a więc intonacja rosnąca (?), najbliższa brzmieniem pytajnemu zakończeniu w polszczyźnie („czytasz?"); intonacja opadająca (.), najbliższa brzmieniem zakończeniu oznajmienia w polszczyźnie („czytam"); intonacja równa, o trzech możliwych znakowaniach oznaczających co najmniej trzy różne długości przerw retorycznych po intonacji (,) (-) (...) i najbliższa brzmieniem do zakończeń fragmentów zdań przed przecinkiem, myślnikiem lub wielokropkiem w polszczyźnie. Oto urywek tekstu japońskiego opatrzony niektórymi symbolami intonacji:

kawakami-kara (-) z góry rzeki	*ōki-na* (,) wielka	*momo-ga* (-) brzoskwinia	*nagarete* (,) płynąc	*kimashita* (.) nadeszła
	nan-to-iu (,) coż to za	*ōki-na* (,) wielka	*momo-darō* (.) brzoskwinia jest	

Intonacje rosnąca i opadająca zdarzają się wyłącznie na końcu zdań, zasadniczo w pełni uformowanych, toteż nazywać je będziemy intonacjami zupełnymi. W przeciwieństwie do nich intonacja równa występuje zasadniczo wewnątrz zdania, tak że bez swego dalszego ciągu zdanie to nie byłoby jeszcze zupełne. W rzadkich stosunkowo wypadkach (którymi zresztą w dalszym ciągu nie będziemy się zajmować), gdy wypowiedzenie kończy się na intonację równą, np. *kirei-desu-ga* (...) „Ładne to, ale ... (domyślne — „coś mu brakuje" lub tp.)", będziemy mieli do czynienia z wypowiedzeniami urwanymi, domagającymi się niejako uzupełnienia dalszym

ciągiem ujęzykowionej myśli. Wynika z tego, że intonację równą można również nazwać niezupełną, gdyż znamionuje niedokończenie treści.

Podkreślone tu przeciwstawienie intonacji zupełnych niezupełnym jest w japońszczyźnie bardzo charakterystyczne. Jeśli weźmiemy zdanie polskie, np. „Brzoskwinia podpływała do staruszki od strony źródeł rzeki", widzimy, że można je w kilku miejscach przerwać i zmieniwszy intonację wewnątrzzdaniową na końcowo-zdaniową, uzyskać bez zmiany szyku członów i bez żadnych uzupełnień pełnowartościowe zdania („brzoskwinia podpływała"; „brzoskwinia podpływała do staruszki"; „brzoskwinia podpływała do staruszki od strony źródeł"). Ze zdaniem japońskim takiej operacji przeprowadzić się nie da z tego względu, że 1) intonacje zupełne w zdaniach japońskich przysługują wyłącznie orzeczeniom lub ich ekwiwalentom, 2) intonacje niezupełne (równe) w zdaniach japońskich przysługują wszystkim pozostałym częściom zdania poza orzeczeniem (ogólnie nazwiemy je określeniami). Należy zrobić jeszcze zastrzeżenie w tym sensie, że orzeczenia zdań podrzędnych, zależnych itp. nie przybierają intonacji zupełnych; w związku z tym, aby uniknąć zbyt rozbudowanego terminu „orzeczenie zdania głównego stojące na końcu całego okresu", któremu jedynie przysługuje intonacja zupełna, będziemy się posługiwali równoznacznie i jednoznacznie terminem „jądro orzeczeniowe". Ścisłe powiązanie jądra orzeczeniowego z intonacją zupełną, jest pierwszą ważną cechą struktury zdania japońskiego. Z cechy tej wynikają zresztą lub łączą się z nią cechy dalsze.

Oto przeciwstawienie jądra orzeczeniowego pozostałym częściom zdania wiążące się — jak widzieliśmy — ściśle z typologią intonacji w zdaniu japońskim, znajduje swe pokrycie i chyba przez to potwierdzenie w nauce o dwuczłonowości tworów językowych. Okazuje się mianowicie, że z punktu widzenia semazjologicznego określenia (z wyjątkiem przydawek) ograniczają zakres znaczeniowy jądra orzeczeniowego, a więc każde określenie spełnia rolę członu wyróżniającego względem jądra jako członu utożsamiającego. O ile jednak dość łatwo zgodzić się na takie ujęcie sprawy, jeżeli idzie o dopełnienia i okoliczniki, o tyle zaliczenie podmiotów do kategorii określeń może budzić zastrzeżenia. Jan Rozwadowski w pracy *Wortbildung und Wortbedeutung* (Heidelberg 1904, str. 65) dochodzi do wniosku, że „das sogenannte Subjekt ist das identifizierte und das sogenannte Praedikat das unterscheidende Glied der Vorstellung"; podobne stanowisko zajął w ostatnich czasach prof. Jerzy Kuryłowicz. Tymczasem da się zauważyć, że w polskim zdaniu np. „Jan pisze", można by przyjąć wyraz „Jan" z równym powodzeniem za wyróżniający jak za utożsamiający; i tak — dane „pisanie" wyróżnia się tym, że je wykonuje „Jan" („Janowe pisanie", jak w przeciwnym razie „Jan" wyróżnia się tym, że „pisze" (Jan piszący). Japońszczyzna tymczasem dostarcza danych językowych, które zdecydowanie każą uznać przynajmniej w tym języku jądro za człon utożsamiający. Przede wszystkim świadczy o tym sufiks przydawany zwykle „podmiotowi", mianowicie sufiks *-ga*, który bywa też sufiksem dopełniacza, przy czym ta ostatnia funkcja,

jak uczy japońska gramatyka historyczna (por. G. B. Sansom, *An Historical Grammar of Japanese*, Oxford 1928, str. 70) jest pierwotna. Z kolei należy podkreślić, że za przyznaniem jądru funkcji członu utożsamiającego przemawia fakt, że w języku japońskim zawsze określające stoi przed określanym (o czym jeszcze później) i brak podstaw do przypuszczenia, że właśnie i tylko podmiot w innym szyku występuje; przy tym w języku japońskim można stwierdzić, jaki efekt znaczeniowy dałoby przestawienie kolejności podmiotu i orzeczenia — np.

anshin dekinai	spokój jest niemożliwy
dekinai anshin	niemożliwy spokój.

Widzimy więc, że tylko w pozycji przed rzeczownikiem czasownik może być członem określającym, wyróżniającym i do tego właśnie służy przestawienie. W przeciwnym razie czasownik jest członem utożsamiającym. Ów stały związek pozycji jądra orzeczeniowego z jego rolą członu utożsamiającego w przeciwstawieniu do określeń jako członów wyróżniających zdania jest drugą ważną cechą strukturalną zdania japońskiego.

Jak z powyższego wynika, jednemu jądru orzeczeniowemu przeciwstawione są określenia, których może być w zdaniu wiele. Ważnym byłoby odkryć zasadę, w jakiej kolejności określenia te w zdaniu japońskim występują. Każda niemal gramatyka języka japońskiego próbuje porządek członów ustalić — na ogół pełna zgodność panuje tylko co do tego, że orzeczenie stoi na końcu. Co do pozostałych członów jedni autorzy ustalają tylko kolejność podmiot - dopełnienie, a są i tacy, którzy w dążeniu do schematu absolutnego usiłują przewidzieć również kolejność wszelkich możliwych okoliczników. Tego rodzaju wzory mogą mieć tylko bardzo ograniczone zastosowanie. Ostatnio autorzy radzieccy przerzucają się przy określaniu zasady szeregowania członów zdania na terminologię ogólniejszą. Np. N. I. Fieldman w krótkim opisie gramatycznym współczesnego języka japońskiego dodanym do *Krótkiego Rosyjsko-japońskiego Słownika*, wydanego pod redakcją N. I. Konrada (Moskwa 1950) ustala — „Iz czisła nieskolkich dopołnienij i obstojatielstw bliże k skazujemomu stoit to, na kotoroje padajet bolszeje priedikatiwnoje udarienije i kotoroje tiesniej swiazano s nim po znaczeniju". Wprawdzie termin „akcent orzeczeniowy" nie jest w tym kontekście dość jasny, można jednakże przypuszczać, że mimo połączenia go spójnikiem „i" z dalszym ciągiem zdania, w tym dalszym ciągu kryje się bliższe określenie, co rozumieć przez „akcent orzeczeniowy"; będzie to chyba ściślejsze związanie treściowe danego określenia z orzeczeniem. Ujęcie takie należy uważać za szczęśliwsze od innych. Wobec stałej pozycji jądra orzeczeniowego w zdaniu japońskim ono właśnie musi być punktem, z którego wyznacza się pozycję innych ruchomych części zdania. Jądro orzeczeniowe, którego funkcją semantyczną jest przedstawić odbiorcy, jaki zasadniczy typ akcji jest w zdanie ujęty, stanowi najbardziej atrakcyjny człon zdania, człon oczekiwany przez odbiorcę od samego rozpoczęcia wypowiedzenia i zapowiadany intonacjami równymi (niezupełnymi), jak to wyłożone było na samym wstępie, a przez to człon, na który siłą rzeczy kieruje się — jeszcze przed jego wypowie-

dzeniem — cała uwaga słuchacza czy czytającego (może to jest właśnie owo „priedikatiwnoje udarienije"?). Nic dziwnego, że wszystko, co się znajdzie w jego pobliżu, dostaje się w zasięg promienia uwagi i dlatego to, co nadawca pragnie szczególnie powierzyć uwadze odbiorcy, umieszcza się bliżej jądra. Wobec tego, że w języku japońskim brak zupełnie składni zgody, umieszczenie jednego wyrazu obok drugiego znamionuje najczęściej (o ograniczeniach później) przynależność treściową obu wyrazów do siebie, ich związanie znaczeniowe, o którym mówi Fieldman (op. cit.). Oczywista rzecz, że związane w ten sposób terminy, mogą z kolei zostać zdeterminowane przez jakiś nowy termin mniej widać ściśle związany treściowo z orzeczeniem, który wobec tego będzie stał przed nimi. W ten sposób da się ostatecznie ustalić ścisła kolejność wszystkich członów zdania, np.

watakushi-wa	*itarii-kara*	*nippon-e*	*nido*	*ryokōshimashita*
ja	z Włoch	do Japonii	dwakroć	podróżowałem

Podany tu przykład charakteryzuje się typowym dla zdania japońskiego układem unilateralnym (deksterocentrycznym) z kolejno uszeregowanymi określeniami. W okresach zawierających zdania upodrzędnione, jak również w zdaniach zawierających określenia przydawkowe, określenia nie będą uszeregowane kolejno lecz metodą gniazd, które dopiero jako swego rodzaju całostki syntaktyczne ostatecznie uszeregują się unilateralnie (deksterocentrycznie). O tym wypadku będzie jeszcze mowa poniżej.

Używane wyżej wyrażenie „ścisła kolejność" znaczy, że jest to kolejność niezmienna przy danej koncepcji semantycznej zdania; koncepcja ta odpowiada w danym wypadku polskiemu sformułowaniu; „Podróżowałem dwukrotnie z Włoch do Japonii". Oczywista rzecz, że przy odmiennej koncepcji semantycznej zdania zmieni się też mniej lub więcej kolejność członów, a w pewnych okolicznościach również skład morfologiczny członów. Nie zmieni się natomiast wzajemny do siebie stosunek semantyczny członów, czyli kolejność — określające przed określanym, ani unilateralność (deksterocentryczność) układu. Tak np. przy nieco zmienionej treści — „Podróżowałem dwukrotnie do Japonii z Włoch" — układ ten będzie się przedstawiał następująco —

watakushi-wa	*nippon-e*	*itarii-kara*	*nido ryokōshimashita*

Wobec trwałości układu unilateralnego (deksterocentrycznego) należy go uznać za trzecią cechę struktury zdania japońskiego.

Jasna rzecz, że układ deksterocentryczny z nieprzerwanym żadnymi wtrętami następstwem określeń po sobie (licząc od strony jądra orzeczeniowego) jest czymś

niezmiernie rzadkim. W większości wypadków człony wyróżniające takiego zdania będą z kolei wyróżniane (determinowane, określane) przez różnego rodzaju przydawki, stanowiące człony wyróżniające drugiego rzutu (człony wyróżniające członów wyróżniających). Pozycja przydawki jako członu określającego jest zawsze przed określanym.

ano hitotachi-wa	*seikatsu-no*	*tame-ni*	*isshōkemmei-ni*	*hataraite-imasu*
ci ludzie	życia	w celu	usilnie	pracują

Ponieważ przydawka odnosi się wyłącznie do wyrazu, który określa, można oba człony uważać za ściśle ze sobą związane, przy czym w języku japońskim żadna przydawka nie podlega zmianom morfologicznym, jeśli nawet wyraz przez nią określany będziemy poddawać takim zmianom (przeciwnie niż w polskim; por. „ci ludzie, tych ludzi, tym ludziom", itp.). Powstała w ten sposób grupa wyrazowa traktowana będzie w ogólnej strukturze zdania jako złożona całość (całość tę nazwaliśmy już wyżej gniazdem), która dopiero będzie członem w układzie deksterocentrycznym zdania. Taka sama sytuacja mutatis mutandis wyniknie przy określeniach trzeciego i dalszych rzutów; w tych wypadkach w skład gniazda wchodzić będą trzy a nawet i więcej członów, np.

taisō	*utsukushii*	*onna*
bardzo	piękna	kobieta

Ustalając strukturę całego zdania wyznacza się pierwej jego gniazda wewnętrzne a dopiero potem układ unilateralny —

ano otoko-wa	*sono*	*taisō*	*utsukushii*	*onna-to issho-ni*	*hataraite-imasu*
ten mężczyzna	ową	bardzo	ładną	kobietą z pospołu	pracują

Tak się mają rzeczy, gdy się je rozważa w postaci graficznej.

Jak jednakże wygląda ta sprawa od strony wymawianiowej? Czy są jakieś składniki fonetyczne zdania, które pozwolą na odróżnienie określenia drugiego czy dalszego rzutu od określeń rzutu pierwszego, bezpośrednio odnoszących się do jądra orzeczeniowego? Mówiliśmy już, że każdy wewnętrzny człon zdania charakteryzuje się intonacją równą, po tym członie zaś występuje dłuższa lub krótsza przerwa retoryczna. Okazuje się, że krótsza przerwa występuje między członami zdania związanymi ze sobą semantycznie, dłuższa zaś między członami zdania nie pozostającymi ze sobą w bezpośrednim związku. Bywają przydawki, których wymawianiowo nie dzieli w praktyce żadna przerwa od wyrazu przez nie określa-

nego (np. *ano* 'ów', *aru* 'pewien', *onaji* 'ten sam', itp.), a przy szybkiej mowie niemal każda przydawka łączy się fonetycznie z następującym po niej określeniem, tak że za czwartą zasadę struktury zdania japońskiego można przyjąć, że przydawka, łącząc się wymawianiowo z wyrazem określanym, tworzy z nim całość fonetyczną, a w rezultacie układ unilateralny (deksterocentryczny) zdania pozostaje nie zamącony.

Należałoby jeszcze zająć stanowisko, czy układ deksterocentryczny zostanie zachowany również w wypadku dłuższych okresów (w których skład wchodzą zdania podrzędne). Z punktu widzenia fonetycznego każde japońskie zdanie podrzędne kończy się — jak każde określenie w zdaniu — intonacją równą, przy czym przerwy międzywyrazowe wewnątrz zdania podrzędnego będą stosunkowo krótsze niż przerwa po całym zdaniu podrzędnym, tak że prozodyjnie zdanie podrzędne stanowi pewną złożoną ale odcinającą się wyraźnie od reszty całość fonetyczną. Jak spostrzega F i e l d m a n w pracy pt. *Kratkij oczerk grammatiki sowriemiennogo japonskogo jazyka*; (por. *Japonsko-russkij słowar'*; Moskwa 1951, str. 835) nawet modulacje głosowe przysługujące poszczególnym wyrazom odpadają, gdy wyraz wchodzi w skład większej całości syntaktycznej. „Otdielnyje słowa, sojedinionnyje toj ili inoj grammaticzeskoj swiaz'ju: analiticzeskije formy, słowosoczetanija iz opriedielenija i opriedielajemogo, dopołnienija i głagoła itp., daże priedłożenija iz podleżaszczego i skazujemogo, jesli oni obrazujut odnu intonacionno-smysłowuju gruppu, — objediniajutsia obszcznost'ju gołosowogo choda". Tym stwierdzeniem umocniona zostaje wyrażona wyżej teza o prozodyjnym całkowaniu się japońskiego zdania podrzędnego. Co temu całkowaniu się odpowiada w sferze morfemiczno-semantycznej (morfosemicznej)? W obrębie zdania podrzędnego obowiązuje taki sam szyk jak i w zdaniu głównym; więc orzeczenie na końcu, a poprzedzają je wszelkie określenia we właściwym im szyku. Ten żelazny szyk czyni ze zdania podrzędnego również w aspekcie morfosemicznym zorganizowaną całość. Całość ta różni się od zdania głównego tym, że się kończy intonacją niezupełną, pod względem zaś morfologicznym — określonymi formantami, decydującymi o funkcjonowaniu tych zdań jako warunkowe, czasowe, przyczynowe, przyzwalające, przeciwstawne itp. (pomijam tu omówienie japońskich odpowiedników polskich zdań względnych które pod względem swej budowy podpadają jednak całkowicie pod kategorię określeń drugiego rzutu, zwanych też przydawkami; o kategorii tej mówiliśmy już wyżej). W języku japońskim, który zasadniczo we wszystkich dających się udokumentować etapach swej historii zachowywał budowę aglutynacyjną, istniały doskonałe warunki do konserwacji bardzo pierwotnych stosunków, proces aglutynacji bowiem nie dopuszcza zasadniczo do zlania się końcówek z głoskowym składem rdzenia wyrazowego ani do ich wzajemnych modyfikacji pod wzajemnym wpływem. I oto obserwujemy tu zupełnie wyraźnie, że końcówki orzeczeń zdań podrzędnych są w japońskim identyczne z końcówkami przydawanymi określeniom prostym w zdaniach prostych. Tak np. końcówka *-ga* odpowiada zarówno zakończeniu zdania przeciwstawnego, jak i za-

kończeniu podmiotu gramatycznego w zdaniu prostym; końcówka *-to* odpowiada zarówno zakończeniu zdania czasowego, jak i zakończeniu comitativu w niektórych okolicznikach zdania prostego; końcówka *-kara* odpowiada zarówno zakończeniu zdania przyczynowego, jak i zakończeniu elativu w niektórych okolicznikach zdania prostego, itd. itp. To samo tyczy m. in. końcówki *-wa* o funkcji absolutivu w zdaniach prostych, która jednakże w zdaniach warunkowych przybiera postać *-ba*, co jest w pełni wytłumaczalne w historycznej głosowni języka japońskiego, a o czym nie ma potrzeby na tym miejscu szerzej się rozpisywać.

Z pozoru można by sądzić, że funkcja przyzdaniowa każdej z tych końcówek nie ma mimo identyczności formy nic wspólnego z jej funkcją przywyrazową. Tak jednakże może się wydawać tylko z punktu widzenia synchronicznego, diachronicznie jednak rzecz biorąc — a moment diachroniczny, czyli historyczny winniśmy zawsze uwzględniać, przy czym nie może on być sprzeczny z synchronią, a tylko ją uzupełnia i wzbogaca — każda z funkcji danej końcówki jest konsekwencją jej historycznego rozwoju semantycznego. Na przykład spośród wymienionych wyżej *-ga* rozwinęło się w wykładnik formalny takiego członu zdania, na który nadawca zwraca (zwykle po raz pierwszy) główną uwagę odbiorcy, przeciwstawiając go tym samym reszcie zdania mniej dobitnie podkreślonej; tę rolę może spełnić zdanie przeciwstawne w stosunku do następnego, np.

ano kata-wa	*kanemochi-desu-ga*	*yokubari-desu*	
owa osoba	jest bogata fakt	(= ale) jest chciwa;	

w tej roli może też występować podmiot dobitnie podkreślony (często właśnie podmiot niewiadomy lub nie określony), jeśli orzeczenie odgrywa w danym zdaniu mniejszą rolę (tzn. było uprzednio zapowiedziane lub zrozumiałe samo przez się itp.); np.

gofujin-ga anata-o	*sagashite-imashita*
jakaś dama pana	szukała.

Końcówka *-to* przebyła ewolucję może bogatszą, toteż jej rozszczepienie semantyczne jest współcześnie znacznie szersze niż w szeregu innych formantów; od hipotetycznego pierwotnego znaczenia 'miejsce' dochodzimy do znaczeń — 'miejsce w czasie', 'moment gdy', 'podczas gdy', 'gdy', 'jak' itp.

mado-o	*akeru-to*	*samui-desu-yo*	
okno	otworzysz gdy	zimno będzie	(= jak otworzysz okno, to będzie zimno);

w innym łańcuchu zmian od znaczenia 'miejsce' dochodzimy do 'na miejsce', 'zamiast', 'w zamian', 'za', 'jako', 'tak jak', 'tak samo jak', 'oraz', 'i', 'wraz z', 'z'; wszystkie te pośrednie etapy zmian znaczeniowych można udokumentować przykładami, a jak widzimy, ostatnim ogniwem łańcucha jest komitativ —

anata-to mairimasu z panią pójdę.

Z kolei formant *-kara* uzasadnić może rozbieżne funkcje swoim niewątpliwym

powinowactwem ze znaczeniem 'pochodzenie', 'źródło', 'punkt wyjścia', 'początek' itp.

ame-desu-kara, dekakemasen (dosł. «z przyczyny, że jest deszcz....»).
ponieważ jest deszcz, nie wyjdę

pōrando-kara kimashita (dosł. «Polska punktem wyjścia...»)
z Polski przybył

Ciekawy jest też rozwój *-wa* (*-ba*). Od rekonstruowanego znaczenia pierwotnego 'miejsce' wywieść można 'moment', 'wypadek', 'to że', 'to'... W rezultacie zrozumieć można — jak się wydaje — pozorną rozbieżność absolutivu z trybem warunkowym.

kore-wa kawanai
tego to nie kupię (dosł. «w wypadku tego nie kupię»)

ringo-ga yasukereba kaimashō
jabłka jeśli tanie chyba kupię (dosł. «jabłka w wypadku taniości chyba kupię»).

Nie miałem dotychczas okazji ani technicznej możności przebadać pod tym kątem widzenia wszystkich końcówek występujących po zdaniach podrzędnych w języku japońskim, nie przypuszczam jednak, by którakolwiek z nich nie dała się w podobny sposób interpretować. Z powyższego — jak sądzę — wynika, że rola zdań podrzędnych jest w języku japońskim genetycznie identyczna z rolą określeń, a więc że są to swego rodzaju rozwinięte określenia wewnątrzzdaniowe i to jest piąta cecha struktury zdania japońskiego.

Ubocznie warto przy tej okazji poddać pod dyskusję, czy do utrzymania jest pogląd, że opisane wyżej zjawisko genetycznej identyczności zakończeń zdań podrzędnych i określeń wewnątrzzdaniowych w języku japońskim rzuca światło na pierwotne stosunki składniowe panujące w tym języku. Można mianowicie postawić hipotezę, że cząstki wyrazowe stosowane jako zakończenia poszczególnych członów zdania japońskiego są śladami pierwotnych sposobów wyrażania różnego typu zdań, przy czym typy te uległy częściowo procesowi morfologizacji i są w dzisiejszej gramatyce japońskiej traktowane jako zjawiska fleksyjne. Tak więc spotykamy tu np. typ zdania wykrzyknikowego (np. formant *-o*, obecnie wykładnik dopełnienia bliższego), typ zdania wskazującego (np. formanty *-wa*, *-to*, *-e*, *-kara*, obecnie wykładniki różnych okoliczników) i typ zdania utożsamiającego (np. formanty *-ga*, *-na*, *-no*, *-ni*, obecnie wykładniki podmiotu, przydawki, okolicznika miejsca). Zdania tych typów, wypowiadane jedno po drugim, prezentowały pierwotnie myśl nadawcy w odosobnionych, urywanych obrazach, które odbiorca obowiązany był syntetyzować pod grozą zaistnienia nieporozumień.

Moment mogący niepokoić np. indoeuropeistę, że omawiane formanty występują raz przy formach odpowiadających polskim formom deklinowanym, innym razem — formom koniugowanym, jest trudnością raczej błahą, gdyż do dziś w koniugacji japońskiej przetrwały ślady jej specyficznego charakteru jako koniugacji, którą można nazwać nominalną. Do dziś brak odmiany według osób i liczb, tak zwane zaś czasy, tryby i strony to — jak się zdaje — dość proste aglutynowanie

formantów o prymitywnych znaczeniach 'robienia', 'bycia' itp., które bynajmniej nie muszą uchodzić za właściwe czasowniki (w każdym razie nie upoważniają nas do takiego mniemania dzisiejsze zmorfologizowane ich postaci). Z drugiej strony rzeczowników nie można traktować jako absolutnie pozbawionych elementu werbalnego. Nawet współcześnie możliwe są zwroty, jak *dekiru mono-ka* co dosłownie znaczy 'możliwa rzecz czy' ('czy to możliwa rzecz'), w którym to wyrażeniu pominięta jest całkowicie spójka; zwroty takie np. w dawnej poezji znajdujemy na każdym kroku, a nie sądzę, by świadectwo jej można było odrzucać, gdyż przeważnie poezja też się trzyma rygorów gramatycznych. Przypuszczać raczej należy, że pierwotnie wszystkie rdzenie wyrazowe miały znaczenie neutralne (werbalno-nominalne) i jako refleks tego stanu rzeczy również na dzisiejszym daleko posuniętym etapie rozwoju języka japońskiego te same formanty modyfikują w zdaniach określenia wyrazowe jak i zdaniowe. Tym ubocznym twierdzeniem o pierwotnym zdaniu japońskim niech mi wolno będzie zakończyć referat o strukturze zdania w japońszczyźnie współczesnej.